

Znałem Kardynała

Autor tekstu: **Zygmunt Pinkowski**

A poteozowanie kardynała Wyszyńskiego zmusiło mnie do ponownego przeanalizowania jego życia, zwłaszcza tej części, w której brałem osobiście udział. Prymasa znałem dobrze. W latach 1951 – 53 miałem okazję przebywać dość często w jego gnieźnieńskiej rezydencji i asystować mu do mszy.

Po mszy byłem przez niego zapraszany na wspólne śniadania, w czasie których musiałem słuchać jego teologicznych wywodów i cierpliwie czekać, aż powie, że mogę odejść.

Mój bezpośredni kontakt z ks. Wyszyńskim został na kilka lat przerwany, ponieważ komuniści go internowali. Spotkałem go dopiero w lipcu 1958 roku w klasztorze ojców Paulinów w Częstochowie, gdzie osobiście prowadził rekolekcje dla księży wyświęconych w latach 1956 – 57. W tych rekolekcjach brałem również udział. Zapamiętałem wszystko co mówił. Robiłem szczegółowe notatki, które później przeglądałem, by wyrobić sobie zdanie o jego osobowości. Szczególnie mocno zapisała się w mojej pamięci rozmowa z kardynałem w cztery oczy, w czasie której powiedziałem mu, że przestałem wierzyć w nadprzyrodzoność Kościoła rzymskokatolickiego. Nie podjął ze mną mądrej dyskusji, lecz

postraszył mnie piekłem,

szatanem i wiecznym potępieniem. Dodał, że za zwątpienie powinienem Chrystusa przeprosić, a po rekolekcjach wrócić do parafii i zabrać się do rzetelnej roboty, szczególnie do nauczania dzieci religii.

Tej rzetelnej roboty długo już nie wykonywałem, ponieważ w grudniu 1958 roku właśnie z powodu utraty wiary zrezygnowałem z kapłaństwa, a tym samym z pracy w archidiecezji metropolity Wyszyńskiego. Początkowo byłem ateistą. Pracowałem w Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy. Z powodu zmiany światopoglądu spotkały mnie liczne przykrości, a moi rodzice przeżywali prawdziwą gehennę za to, że porzuciłem kapłaństwo i ośmieliłem się opublikować, dlaczego to zrobiłem. Z powyższych względów załamałem się psychicznie i podjąłem próbę powrotu do kościoła rzymskokatolickiego.

W sierpniu 1959 roku spotkałem się z osobistym sekretarzem prymasa Wyszyńskiego, ks. prałatem Goździewiczem. Ks. Goździewicz twierdził, że rozmawia ze mną z polecenia ks. Kardynała. Ma od niego pełnomocnictwo. Co on ustali, ks. Prymas będzie honorował.

Spotkanie z prałatem było dla mnie nie do zniesienia. Do dziś kojarzy mi się ono ze średniowiecznym sądem inkwizycyjnym, który chciał mnie w świetle dogmatów, bez prawa głosu osądzić i wydać surowy wyrok. Nie wytrzymałem tego. Po trzech godzinach z własnej woli opuściłem pałac prymasowski i prałata — inkwizytora. Nigdy już nie zatęskniłem za prymasem i jego rzymskokatolickim Kościołem. Natomiast zostałem przyjęty do Kościoła polskokatolickiego. Skierowano mnie na parafię do Krakowa, gdzie idąc w ślady założyciela Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w Ameryce ks. biskupa Fr. Hodura prowadziłem działalność misyjną i duszpasterską.

Tu właśnie dotarło do mnie pismo ks. prymasa Wyszyńskiego z dnia 7 września 1959 roku. Było ono moim ostatnim kontaktem z metropolitą gnieźnieńsko — warszawskim i utwierdził mnie w przekonaniu, że jest on człowiekiem, który stawia ponad wszystko

religijne dogmaty

i dla tych dogmatów nie waha się osądzać ludzi i skazywać. Opisane wyżej moje kontakty z kardynałem i wspomniane pismo z dnia 7 września z 1957 roku, które ze względu na wartość historyczną starannie przechowują, pozwalają mi jednoznacznie stwierdzić, że nazwanie księdza Wyszyńskiego „ prymasem tysiąclecia” jest nieporozumieniem.

Tak nie może być nazywany prymas Polski, który ma na sumieniu grzechy, za które papież Jan Paweł II dzisiaj przeprasza. Kardynał Wyszyński był zwolennikiem szerszenia wiary przemocą. Nie przyznał nigdy, że chrześcijaństwo w Polsce zostało wprowadzone siłą. Nie potępił sądów inkwizycyjnych ani nie wyraził żalu z powodu okrutnych egzekucji na ludziach, którzy głosili prawdy niezgodne z dogmatami Kościoła rzymskokatolickiego. Uważał, że jest najwyższym sędzią. Gdy wrócił z miejsca internowania w 1956 roku, człowieka, który w czasie jego nieobecności kierował diecezją gnieźnieńską, ks. infułata Brossa poniżył, jak tylko potrafił, kierując na kapelana siostr zakonnych i zamknął mu na zawsze usta.

Gdy z powodów dogmatycznych porzuciłem kapłaństwo, nie umiał tego zrozumieć. Sięgnął po narzędzie przemocy. Jako dyktator wyznaczył 14 dni na poprawę i zagroził mi piekielnymi karami. Dobrze, że w latach pięćdziesiątych obowiązywała zasada rozdziału Kościoła od państwa. Inaczej zamknięto by mnie w więzieniu.

W czasie swego prymasowania ks. kardynał nie zrobił w Polsce nic, by likwidować podziały w łonie chrześcijaństwa. Wręcz je pogłębiał. Kapłanom Kościoła rzymskokatolickiego nie wolno było pracować w Polskiej Radzie Ekumenicznej. Gorzej, zabraniał kontaktów z kościołami innych wyznań chrześcijańskich i za takie kontakty surowo karał. Kiedy pracowałem w kościele amerykańskiego biskupa ks. Hodura,

straszył mnie degradacją

i sądem bożym. Chyba bardzo żałował, że nie mógł mnie postraszyć sądem inkwizycyjnym i karą spalenia na stosie.

Gdy w 1977 roku umarła moja matka, zadzwoniłem do kolegi ze studiów, który był rektorem Wyższego Seminarium Duchownego w Gnieźnie, ks. Jana Nowaka, aktualnie ordynariusza siedleckiego, prosząc go o udział w pogrzebie lub przysłanie na pogrzeb dwóch kleryków, ten na mój głos nagle się rozchorował na serce. Nie spełnił mej prośby, choć powinien, bo znał osobiście moją matkę i bywał u nas w domu. Nie oddał tej ostatniej przysługi ze strachu, by go nie spotkał los ks. infułata Brossa i by nie zamknął sobie drogi do biskupstwa, o którym marzył.

Za rządów ks. Wyszyńskiego w Polsce szerzył się antysemityzm. W kościołach uczono bowiem, że naród żydowski jest winien śmierci Chrystusa i dlatego należy go prześladować. Nauka ta rodzi dziś antysemickie wybryki takie, jak np. obrzucenie wyzwiskami młodzieży żydowskiej wchodzącej dnia 3 maja br. do obozu w Majdanku oraz napisy na budynkach i budowlach, nawołujące Żydów do opuszczenia naszego kraju. Ks. kardynał Wyszyński nie zdobył się jak papież na przeproszenie Żydów za zadane im cierpienia przez katolików. Metropolita gnieźnieński — warszawski nie doceniał godności kobiet. Szerzył wprawdzie kult Maryi, robił to jednak ze względów populistycznych i dewocyjnych. W kobiecie zaś widział źródło grzechu, nieszczęścia i zgorszenia. Nie rozumiał, że kobieta i mężczyzna mają prawo do miłości, a co za tym idzie także do wyrażania tej miłości za pomocą seksu. Jego pisanie, że miłość do kobiety wyrządza krzywdę duszy mężczyzny i jego rodzinie, mówi samo za siebie. Dla kardynała kobieta była człowiekiem niższej rangi. Wydaje mi się, że podzielał średniowieczny pogląd podający w wątpliwość posiadanie przez kobietę nieśmiertelnej duszy.

Ksiądz kardynał osłaniał nadużycia seksualne, gdy w czasie jego internowania sprawujący funkcję ordynariusza ks. infułat Bross wykrył, że rektor seminarium uprawiał z klerykami i służącymi homoseksualizm, zawiesił go w czynnościach i zabronił wstępu na teren uczelni. Po powrocie prymasa Wyszyńskiego z tak zwanego wygnania ów ks. ponownie zostaje rektorem i wraca na to stanowisko w aureoli męczennika. Infułata Brossa zaś spotyka kara.

Ks. prymas był zaciętym wrogiem ateistów. Za ateizm ze strony ks. Kardynała cierpiełem i ja, a szczególnie moi rodzice, którzy mieszkali w Gnieźnie. Spowodował intensywne prześladowanie mojej rodziny. Dochodziło nawet do wybijania szyb.

Jak z powyższego wynika, ks. kardynał Stefan Wyszyński nie wyróżniał się niczym, co upoważniałoby do nazywania go Prymasem Tysiąclecia. Nigdy nie uczynił rachunku sumienia za grzechy popełnione przez swój Kościół i siebie tak, jak to czynił papież Jan Paweł II. Nawet nie miał świadomości, że robił źle, że przyczynił się do pogłębienia podziałów wśród chrześcijan i przez swój religijny ekstremizm skrzywdził wielu ludzi. Jediną jego zasługą było to, że walczył z komunizmem. Za tę walkę był internowany. Tymczasem walka polityczna nie jest zadaniem dla dostojników Kościoła. Powinni to robić politycy. On to zrobił z własnej pychy, bo chciał uchodzić w Watykanie za męczennika myśląc, że dzięki temu uda mu się zostać papieżem, czego bardzo pragnął.

W mojej pamięci i zgodnie z myślami, jakie wyraził w piśmie skierowanym do mnie 7 września 1959 roku, pozostanie na zawsze religijnym ekstremistą, nie pasującym zupełnie do nowej epoki Kościoła rzymskokatolickiego, jaką zapoczątkował papież Jan XXIII, a kontynuuje Jan Paweł II.

(Publikacja: 03-08-2002)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1723) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1723>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl